Nr. 206. We Lwowie, Wtorek dnia 7. Września 1880. Rok XIX

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 1 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . 2 „ — „
Dla Cesarstwa Austrjackiego 6 złr. — ct.
do Prus i Saxonyi niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i Księstw Nadd.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Bräunergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 2.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 8 ct. za miejsce objętości jednego wiersza drukowanego drobnego.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 6 września.

(Polemika między *Pester Lloydem* a *Nordem*. — Sprawa o Albedyńskiego. — Podróż przedl. ministra rolnictwa na Bukowinę. — Jeszcze o głosach z powodu podróży cesarskiej. — Klęski centralistów w Krainie. — Zgromadzenie wyborców w Zastawnie na Bukowinie. — Program nowej opozycji kroackiej).

Podróż cesarza do Galicji wywołała dość ciekawą polemikę między *Pester Lloydem* a *Nordem*, organem moskiewskim, wychodzącym w języku francuskim w Brukseli. *Nord* wywnioskował, że podróż ta ma na celu podbarzenie Polaków do powstania przeciw Moskwie. „Naturalnie, pisze *Nord*, cesarz austrjacki będzie na tyle przezorny, że otwarcie zamiara swego nigdzie publicznie w Galicji nie wypowie. Ale czyż potrzeba otwartego z jego strony wyspowiadania się, aby zrozumieć cel jego podróży? Czyż nie jest to jasnem dla każdego, że cesarz austrjacki kokietując z Polakami w Galicji, kokietuje tem samem ze wszystkimi Polakami? Nam się zdaje, że Austrja zrzuciła zupełnie z siebie maskę i pokazała wyraźnie, w jakim kierunku myśli odtąd działać, na jakie tory skieruje w przyszłości swoją politykę. Dostrzegać się to nawet daje — ciągnie dalej organ moskiewski — z inspirowanych pism austrjackich. Kto czyta uważnie taki n. p. *Pester Lloyd*, ten między wierszami znajdzie klucz do odcyfrowania przyszłej polityki austrjackiej, a we wierszach wszystko, co w zakresie przyzwoitości da się pomieścić, aby podburzyć Polaków przeciw Moskwie." I tak dalej w tym tonie; poczem, schowawszy pazury niedźwiedzie i przybrawszy na siebie skórę baranią, poczyna *Nord* unosić się nad tą kurtoazją, z jaką rząd moskiewski pomimo tak wyraźnie nieprzyjaźnych zamiarów Austrji, wysłał Albedyńskiego do Krakowa na powitanie cesarza, podczas gdy Niemcy nikogo do Ołomuńca nie wysłały.

Odpowiadając na te zarzuty, *Pester Lloyd* oświadcza — jak się samo przez się rozumie — że Austrja nie ma zamiaru podburzać Polaków, zostających pod berłem moskiewskiem, że jest więc niegodziwością ze strony moskiewskiego organu podsuwać Austrji takie insynuacje. I po kilka w tym duchu napisanych frazesach, które z samej natury rzeczy i ze względów politycznych *Pester Lloyd* napisać musiał, zwraca się ten dziennik przeciwko owej kurtoazji i oświadcza, że właśnie wysłanie Albedyńskiego jest — nie kurtoazją — ale pewnego rodzaju lekceważeniem Austrji. Według obyczajów etykiety dworskiej powinna była Moskwa wysłać do Krakowa którego z książąt krwi, więc n. p. jeżeli już nie następcę tronu, to przynajmniej którego z braci carskich. Tymczasem wysłała ona podwładnego urzędnika. Owoż szeroka publiczność może się na tych rzeczach nie znać, i wizytę Albedyńskiego brać za objaw kurtoazji, ale *Nord* nie może o tem nie wiedzieć, co właściwie owo wysłanie Albedyńskiego oznacza. *Nord*, którego artykuły pisane są w petersburgskiem ministerjum spraw zewnętrznych, udaje więc tylko, że niby nie rozumie języka tych delikatnych impertynencyj, jakie dwory wyrządzają sobie nawzajem, przekraczając formułki etykiety; ale organ moskiewski może być pewnym, że język ten posiadają wyśmienicie sfery austrjackie, i że dla nich przyjazd Albedyńskiego nie był ani objawem kurtoazji, ani też zagadką.

W tym samym duchu, co *Pester Lloyd*, traktują podróż Albedyńskiego i pisma wiedeńskie, uważają ją bowiem także jako objaw lekceważenia ze strony Moskwy. *Parlamentär* przypuszcza jednak, że Moskwa może dlatego nie wysłała żadnego z książąt krwi, bo się obawiała, aby ze strony Polaków nie spotkała go jaka impertynencja. Nam się zdaje, że domysł *Parlamentära* jest niewłaściwym.

Z Czerniowiec donoszą do *Nowej Pressy*, że d. 11. bm. przybyć tam ma minister rolnictwa hr. Falkenhayn dla oglądania dóbr gr. orj. funduszu religijnego. Czeskie dzienniki zaś zapowiadają, że hr. Falkenhayn dzisiaj przybędzie do Lwowa, gdzie naturalnie widzieć się będzie z ks. Sapiehą jako prezesem Towarzystwa rolniczego. Rzecz szczególna, że organa centralistyczne żadnych podejrzeń politycznych nie wysnuwają z tej podróży najnienawistniejszego im członka gabinetu Taaffego.

Półurzędowcy *Fremdenblattu* i *Starej Pressy* znowu prawią najdziwniejsze banialuki o podróży cesarskiej, o przemowach i odpowiedziach przy tej okazji, o stanowisku Polaków do Czechów i centralistów. Prawdziwie już nam zbrzydły te wyskoki przesadnej naiwności biurokratycznej. Padły centralizm ciągle tam jeszcze się rusza, jak ścięgna martwej żaby pod prądami galwanicznemi, — i czyż to są w istocie artykuły półurzędowe biur hr. Taaffego lub br. Haymerlego?... Cóż np. znaczy takie np. powiedzenie *Fremdenblattu*, że owacje krakowskie nowym są dowodem, iż bez cesarza nawet niepodobna sobie wyobrazić Austrji? Wszak wiadomo, że bez dynastji Habsburgów niema Austrji; wszak dynastja zanadto jest liczną, aby wrogi mogli budować na jej wygaśnięcie. Czyżby półurzędowy *Fremdenblatt* przypuszczał możliwość uchylenia dynastji Habsburgów? Trzy dni temu zaświtała iskierka rozumu i godności w *Starej Pressie*, a i tę gaszą odtąd najbrzydszym kopciem. Natomiast coraz serdeczniejszym dla Polaków staje się *Tagblatt*, główny organ lokalnej opinii wiedeńskiej.

Z Krainy nadeszły dwie przerażające dla centralistów wiadomości. Ultracentralistyczny i ultrateutoński redaktor urzędowej *Laibacher Ztg.* p. Sappantschitz został usunięty, a na jego miejsce mianowany p. Radics, Słowieniec, dziejopis Krainy. A co gorsza, na konferencji przywódzców słowieńskich w Dobrowej pod Lublaną d. 2. b. m. miał być obecnym także sam prezydent Krainy, p. Winkler.

Na zgromadzeniu wyborców rajchsratowych d. 3. b. m. w Zastawnie na Bukowinie składał deputowany dr. Zotta sprawozdanie ze swoich czynności w Izbie posłów (autonomista, należący do klubu hohenwart.). Zgromadzenie przyjąwszy je oklaskami, uchwaliło rezolucję: „Zważywszy, że mocarstwowe stanowisko Austrji tylko wtedy spotęgować się może, jeżeli autonomia królestw i krajów rozszerzoną i wzmocnioną zostanie a słusznym żądaniom narodowości co do szkoły, sądu i urzędu zadość się uczyni: zgromadzenie wyborców z kurji okręgów Kocmania i Zastawny pochwala postępowanie swego reprezentanta w Radzie państwa, i tuszy napewne, że on i na przyszłość taksamo wytrwale zasad wymienionych bronić będzie."

W sejmie kroackim utworzyła się nowa opozycja, pod nazwą „niezawisłego stronnictwa narodowego", i wypisała na swoim programie: niezależność od Węgier finansów kroackich, mianowanie bana bez kontrasygnatury ministerjum węgierskiego, rewizję ustawy prasowej i inne mniejszej wagi żądania. Posłowie narodowości serbskiej uchylili się od przystąpienia do tej opozycji, z powodu, że nie uznano równouprawnienia Serbów i ich pisma (graždanki), tudzież że o Bośnii i o należeniu jej do Serbów, i o potrzebie wyzwolenia Słowian Bałkańskich w programie tym nic nie powiedziano. Opozycja kroacka i w ogóle Kroaci nic na tem nie stracą.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec dnia 4. września.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Galicji nie wywiera dotychczas na prasę niemiecką wrażenia, lubo szpalty wiedeńskich gazet przepełnione są telegramami i sprawozdaniami korespondentów. Po części przypisać to należy uroczystościom sedańskim, które w dziesięcioletnią rocznicę klęski napoleońskiej, ze szczególnem uniesieniem umysłów obchodzone były.

Ale w Niemczech wydarza się właśnie fakt, który na wewnętrzne stosunki monarchii austrjackiej jaśniejsze rzuca światło. Wspominają tutaj w kołach zazwyczaj dobrze informowanych, że dopóki trwało przymierze trójcesarskie, podróż cesarza do Galicji była niemożliwą, gdy tymczasem po cofnięciu się Niemiec od Moskwy stała się rzeczywistością. Że nie razi ona bynajmniej rządu niemieckiego, na to najlepszy daje dowód zjazd dwóch sterowników sprzymierzonych mocarstw: ks. Bismarka i bar. Haymerlego. Zaprosiny odbyły się w sposób jak najserdeczniejszy i Haymerle w powrocie swym do Austrji z Nordernay wstąpi do kanclerza niemieckiego we Friedrichsruhe. Nawet pisma półurzędowe nie przeczą temu, że celem zjazdu jest dokładniejsza i swobodniejsza wymiana zdań w sprawie wschodniej. Tak więc we ważnej bardzo chwili wstąpił cesarz Franciszek Józef na ziemię przodków naszych i od przyjęcia jego, od wrażeń, które z kraju wyniesie, od siły wewnętrznej, którą przy tej sposobności Galicja rozwinie, zawisło wiele.

Uwagi te nie przedarły się naturalnie dotychczas do prasy, ponieważ przybrała postać wyczekującą, gdyż dla Niemców są Polacy żywiołem nieznanym niestety, z którym się liczyć dotychczas nie umieją. Postęp ku lepszemu atoli w tem zaznaczyć można, że dawne szykany i ironiczne docinki, które tak bujnie się pleniły za czasów „wysokiej jak wieża" przyjaźni moskiewskiej, znikły zupełnie. Przeciwnie *Nordd. Allg. Ztg.* w najświeższym numerze zapełnia drobnym drukiem dwie szpalty sprawozdaniami objektywnemi o podróży i przyjęciu cesarza w Galicji. Nie bawimy się tutaj w illuzje, wiemy dobrze, że zanim w Berlinie radykalna zmiana zapatrywań nastąpi, wiele lat upłynie. Ale stoimy obecnie u wstępu do nowej ery, w której w naszych stosunkach podsycaną prześladowaniami i uciskiem nienawiść ludów zastąpi dobrze pojęta wspólność interesów. Stanie się to z pewnością, jeżeli sojusz austrjacko-niemiecki ma zwyciężyć ostatecznie. A kiedy wy witacie radośnemi okrzykami dobrotliwego Monarchę, któremu naród nasz tak wiele zawdzięcza, to w sercu naszem wznosi się gorące pragnienie, by duch prawdziwej mądrości stanu wspierał w obradach tych, co we Friedrichsruhe przemyśliwają obecnie nad ustaleniem potęgi państwa rakuzkiego.

Fakt ten doniosły pojednania się z Austrją, powinien za sobą pociągnąć porozumienie z Niemcami.

Ale przejdźmy od tych uwag do ściślejszego zadania korespondenta.

Secesja narodowo-liberalnych przewódzców lewego skrzydła zajmuje obecnie najżywiej umysły. Z naszej strony mimo manifestu ogłoszonego w Berlinie, mimo agitacji kilku większych organów, które secesjonistów wspierają, mimo zaszczytnie znanych imion Forckenbecka i Stauffenberga, stać musimy przy dawnem zdaniu. Wielkie liberalne stronnictwo niemieckie: „Die grosse liberale Partei" — jest na razie obecnie próżną fantazją. Program jego zamykający się w kulturkampfie i wolnym handlu nie zaelektryzuje mas. Zresztą secesja jest słabą; zaledwie 24 członków wystąpiło z frakcji narodowo-liberalnej; większość przewaduje około 80 członków pójdzie za Beningsenem. Na ukształtowanie się stosunków parlamentarnych secesja ta nie wywrze więc wpływu; przeciwnie koalicja tak zwanych stronnictw umiarkowanych stała się silniejszą, aniżeli była nią dotychczas.

Socjalistom wiedzie się coraz gorzej. W Lipsku skazał sąd Liebknechta na więzienie za oszczerstwo. Zarzucał on prokuratorowi, że dopomógł zbrodniarzowi do ucieczki. Naprzód wygłosił akt ten w parlamencie; potem powtórzył go w prasie, lubo cała rzecz nie była prawdziwą.

Z nad granicy francuzkiej d. 2. września.

Wpływ walki prowadzonej z kościołem wycisnął swe piętno na dziełach literackich, jakie się obecnie pojawiają. Wytworzył szkołę, która literaturę zamienia na broń w ręku politycznego stronnictwa. W historji, w romansie, w poezji, w pamflecie, wszędzie taksama tendencja dostrzegać się daje. Dzieła rzeczywiście literackie zeszły na plan drugi i ustąpiły miejsca utworom tendencyjnym. „Zakonnica" Diderota, ostatni raz wydana w r. 1807, wyszła obecnie w ludowem, illustrowanem wydaniu i rozchwytana została przez publiczność. Dzieła pewnego dziennikarza, znanego pod pseydonimem Leona Taxila (prawdziwe nazwisko Gabrjel Jogand) stały się pomimo miernego talentu autora modnemi z powodu swej dążności. Jaka zaś ich dążność, okazują same tytuły: „Syn Jezuity", „Precz z sutanną", „Wszyscy są Tartuffami", „Kazania mojego proboszcza", „Habit i mnichy" itp.

Obok antireligijnej propagandy rozwija się w obecnej literaturze drugi kierunek, który przypomina rozpasanie obyczajowe z końca 18. wieku. Dzieła poważne, istotnej artystycznej i naukowej wartości nie znajdują pokupu. Kwestje polityczne i społeczne prędko nużą czytelników. Szukają oni zabawy, wesołości i dowcipu pod rządem republikańskim, jak ich szukali pod rządem cesarskim i królewskim. Temu upodobaniu czyniąc zadość autorowie i wydawcy, napełnili księgarskie półki książkami podkopującemi moralność, rodzinę i wszelki porządek społeczny.

Pewien bogaty spekulant założył codzienne pismo polityczne *Gil Blas*, poświęcone rozbawianiu publiczności. Niema w nim jednego artykułu poważnego, każdy numer zapełniony jest anegdotkami i dowcipami, których czytać w towarzystwie dobrze wychowanych kobiet nie można. Nagość i wyuzdanie znalazły w *Gil Blasie* organ codzienny. Wprawdzie i *Figaro* nigdy nie grzeszył skromnością, lecz *Gil Blas* zrzucił i tę przejrzystą gazę, jaką się ten stary rozpustnik dziennikarski przysłaniał, i robi dobry interes. Już w pierwszym miesiącu odbijał *Gil Blas* 30.000 egzemplarzy, dzisiaj zaś ani *Figaro*, ani żaden z politycznych wielkich dzienników paryskich nie ma tylu co on prenumeratorów.

To nadzwyczajne powodzenie zachęciło wydawców do naśladownictwa. Powstało więc wiele dzienników tegoż rodzaju co *Gil-Blas*, które rywalizując z sobą o zblamowany gust publiczności, przesadzają się w opisywaniu wszelkiego rodzaju nieobyczajności. Niektóre z nich są ilustrowane.

W cyrkułach, zamieszkałych przez robotników, można codzień rano widzieć chłopców oraz młode mężatki i dziewczęta, kupujące przy kioskach dzienniki: *Piron*; ilustrowany paryski *Evenement*; *Paryski Świat*; *Trottoir*; *Boudoir*, a pomiędzy niemi *Gil-Blasa*. Wszystkie one ogłaszają erotyczne historyjki, jedne w stylu pisarzy XVIII. wieku, inne w stylu więcej realistycznym.

Najznakomitsi, najzdolniejsi i najdowcipniejsi dziennikarze paryscy jak Franciszek Sarcey, Monselet, Paul Arene i inni protestują niemal codzień przeciwko temu literackiemu skandalowi, który gorsze skutki wywoła niż okrzyczane za cesarstwa offenbachiady. Sądy usiłują powstrzymać nadużycia tej nowej prasy, i wydawały niejednokrotnie surowe na nią wyroki. Nic to jednak nie pomogło. Władza jest bezsilna wobec ogólnego prądu. Najlepszym środkiem na erotyczne dziennikarstwo byłoby nie karpować go, lecz gdy jedni z upodobania w scenach sprośnych, inni z ciekawości nabywają skandaliczne dzienniki, bezwstydni wydawcy nie zaprzestaną swojego haniebnego rzemiosła. Będą oni dalej psuć publiczność, dopóki z horyzontu nie wypali piorun wielkiego politycznego lub społecznego wstrząśnienia, który nada inny, szlachetniejszy i zdrowy kierunek gustowi publiczności.

Dnia 31. sierpnia upłynął termin, nadany przez dekreta marcowe istnieniu kolegiów jezuickich. Rząd spodziewał się, iż będzie zmuszony użyć siły do ich zamknięcia, tymczasem komisarze policyjni znaleźli w dniu 1. września wszystkie kolegia opuszczone przez jezuitów, gmachy zaś, w których się mieściły ich szkoły, zajęte przez prawnych właścicieli. W dwudziestu francuskich miastach jezuici utrzymywali dwadzieścia trzy kolegia, w których pobierała wyższe wykształcenie bardzo liczna młodzież.

Biskupi zapowiedzieli otwarcie tych kolegiów po wakacjach. Będą w nich nauczali nie jezuici, lecz nauczyciele cywilni i duchowni według programu ułożonego przez zakon. Że się pomiędzy nauczycielami znajdzie nie jeden jezuita w sukni księdza świeckiego, nikt o tem nie wątpi. Dopóki jednak prawo o wolności nauczania obowiązywać będzie we Francji, dopóty pan Ferry musi tolerować kolegia biskupie.

Moniteur utrzymuje, że w ostatnich czasach rząd zgodził się na *modus vivendi* z kongregacjami na następujących zasadach: 1) Kongregacje dotąd nie zniesione podpiszą deklaracje, w których oświadczą, iż powstrzymają się od nieprzyjaźnego republice działania i że 2) w ogóle zdala się trzymać będą od polityki.

Kardynałowie Guibert i Bonnechose mieli być pośrednikami w uzyskaniu tej koncesji — nuncjusz zaś papiezki, monsignor Czacki, podjął się skłonić kongregacje do podpisania żądanych deklaracyj.

W wiadomości tej musi być coś prawdziwego, bo inaczej Freycinet nie byłby w Montauban wystąpił w duchu pojednawczym wobec kongregacji. Zapowiedział on w swej mowie odroczenie wykonania dekretów co do innych, nieantoryzowanych zakonów, za co ściągnął na siebie gromy prasy radykalnej i niełaskę organu Gambetty, dziennika *La Republique française*.

Co się tyczy interwencji nuncjusza Czackiego w tej sprawie, nie ulega ona żadnej wątpliwości. W Paryżu przypisywano mu nawet plan uratowania reszty zakonów kosztem jezuitów. Gdy rząd party przez republikanów oświadczył, iż musi wystąpić przeciwko nieuprawnionym kongregacjom, wtedy monsignor Czacki miał zaproponować, aby ulegając naciskowi wypędził tylko samych jezuitów, dla innych zaś zakonów zbudował most ocalenia. Przeciwko temu oświadczyły się wszystkie dzienniki ultramontańskie. Gdy zaś za niemi stanęli cywilni dostojnicy tej partji i zakony zawahały się w przedstawieniu swych próśb o upoważnienie, stanęło na tem, że zamiast upoważnienia będzie gabinet żądał od zakonów podpisania wzmiankowanej wyżej deklaracji.

Podpisanie deklaracji wyklucza konieczność przedstawienia rządowi reguł zakonnych, co stanowiło główny szkopuł w tej sprawie.

Dzienniki jezuitom sprzyjające nie chcą się

48

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Kiedy dozwalacie bat'ku staremu słudze żeby wypowiedział otwarcie co myśli, to będę posłusznym Zapomnieliście o Bogu i on o was zapomniał. — Ztąd, niepokój duszy waszej; ztąd smutek wasz i bezsenne noce.

— Bredzisz Sawo! — bredzisz! — zawołał wojewoda do głębi wzruszony. Bóg, jeżeli jest w istocie, nie troszczy się o nas. Stworzył człowieka, rzucił go do ziemskiego bagna i powiedział mu: „Radź sobie jak możesz."

— Ne każyt tak pane, bo hriszno! — U nas, ludzi prostych, inaczej myślą i wierzą. — Żeby tak nie było, wpadlibyśmy w rozpacz — a wiadomo, że rozpacz to samo co potępienie, bo do grzechu prowadzi. Któż nas ratuje? Wira! Od starego do małego, każdy z nas czuje niebo nad sobą, i cieszy się że nie sam jeden na świti. Każdy wie że tam z wysoka czuwa nad nim myłost' Bożaja, i nieopuści go w godzinę śmierci. Komu złe na zemli nie wątpi, że mu na tom świti bude lipsze. — A czegoż więcej potrzeba?

Zamyślił się wojewoda i długo by może pozostał w tem pogrążeniu się w sobie samym, gdyby się Sawa w ten sposób nie odezwał:

— Pozwoliliście bat'ku żebym gadał, a więc gadam. — Wiecie że zmyślać nie lubię (bo u mnie prawda, śwista jaricz) możecie zatem pane wierzyć temu co wam opowiem.

— Mów — będę słuchał — przemówił wojewoda.

— Byłem jeszcze smarkaczem — ciągnął dalej Sawa — i żyłem przy rodzicach na Ukrainie. Miałem dwóch braci starszych i dwie siostry młodsze. Chata nasza była duża, wygodna, nowa. Za chatą leżał sadek wiśniowy — dalej ogród warzywny. Za ogrodem, mieliśmy spory kawał dobrego gruntu, co rodził pszenicę jak las. Ojciec był człek pracowity, spokojny i dobry. Takiej matki jak moja, nie było drugiej na świecie. — Rodzice kochali dzieci — dzieci kochały rodziców. — Byliśmy więc szczęśliwi — zupełnie szczęśliwi!

Tu zamilkł Sawa, i głowę opuścił, jakby pod ciężarem bolesnego wspomnienia.

— Cóż dalej Sawo? — zapytał wojewoda.

— Skazawem bat'ku, że byliśmy zupełnie szczęśliwi! — ciągnął dalej Sawa, pociągnąwszy dłonią po czole, chcąc zetrzeć chmurę co na niem osiadła. — Owoż tedy myłostywy pane, naleciał czambuł na Ukrainę. Rozlała sie tatarszczyzna jak woda, po kureniach, futorach i siołach, i dawaj rąbać, palić, rabować, gwałcić, po swojemu.

Blisko nas buło misteczko, Żornyszcze, [1]) pana starosty Strutyńskiego. Trzymał on na zamku swoim trzy sotnie dworskich kozaków, i miał na murach kilka żelaznych armatek. Pułkownik załogi, Masłowski, [2]) kazał zwoływać lud okoliczny, żeby się schronił do zamku. Kto mógł, spieszył tam, z familią i majątkiem. Mieliśmy i my to samo uczynić. Wozy były już zaprzężone i bednie i kufry nasze leżały na nich, gdy nagle wpadli na podwórze zadyszani hajdaje co paśli trzodę na stepie, i oznajmili, że wielka chmura Tatarów toczyła się od Lipowca w naszą stronę. Działo się to, pamiętam, w samo południe. — Futor nasz, zewsząd odkryty, nie mógł być niedostrzeżonym; żadnej więc nie pozostawało nam nadziei ratunku — żadnej.

— Prawda! — zawołał wojewoda — kręto było koło was! — Ale czemużeście nie umykali do Żorniszcz?

[1]) W gubernii kijowskiej, w powiecie lipowieckim.
[2]) Realne. Jego prawnuk służył u mego ojca.

— Tatary złowyły by nas bat'ku. — Wozy były ciężkie, mocno naładowane. — Nie podobna byłoby nam ujść od lekkiej pogoni tatarskiej.

— Masz rację.

— Otóż była u nas odwieczna nerukotworen naja ikona Spasa, kosztowny klejnot familijny. — Na drzewie malowana, czarna od starości, wisiała na ścianie w jednym z rogów świetlicy, w kijocie oszklonym, który bywało matka i siostry moje ubierały starannie w kwiaty, zieleń i białe ręczniki. — Wieczna lampa w srebro oprawna, i na takichże łańcuszkach u pułapu zawieszona gorzała przed nią dniem i nocą. — Nazywano ją czudotworną, bo robiła cuda. — Od kiedy zapamiętam, w każdy wielki praźnik ojciec przywoził bywało popa z Żorniszcz, albo z Lipowca żeby odprawił moleben za zdrowie semji naszej i całość dobytku; i nikt w semji naszej nie chorował, i dobytek mnożył się szczęśliwie. — Skoro tedy straciliśmy nadzieję ratunku od Tatarów, o których przybliżeniu donieśli nam hajdaje, pierwszą myślą naszą było wezwać pomocy owej czudotwornej ikony. — Ojciec i matka padli na twarz przed nią z całą semją swoją, i uderzywszy czołem trzy razy zawołali głośno: „Wo carstwji twojem pomiani nas Hospodi! „Sława tobi, i nynie, i prisno, i wo wiki wi„kow — amiń!" — A gdy powstali uściskali nas ze łzami, jakby na wicznoje proszczanje — bo słychać już było głuchy tentent hordy na stepie i dzikie okrzyki. — Słychać było, że pędziła ku futorowi naszemu; a więc, że się ostatnia godzina nasza zbliżała I cóż bat'ku? — Wira była ratunkiem naszym. — Bóg dopuścił cudu. — Czudotwornaja ikona Spasa, odwróciła od nas śmierć niechybną. — Horda przebiegła cwałem mimo naszego futoru, uniosła się ku Żorniszczom, znikła z oczu na stepie, i już więcej nie powróciła. — Ot! jak było bat'ku. — A czemu tak było? — bo kto wiryt w Boha tomu win i pomahaje!

— Rezultatem tej bezsennej nocy, w rozmowie z Sawą przepędzonej, było to, że wojewoda wpadł w głęboką zadumę, w której całe dwie doby zostawał. Trzeciego dnia kazał, ku wielkiemu zdziwieniu całego zamku, wezwać do siebie miejscowego proboszcza, weterana świętego posłannictwa miłości i wiary, słynnego pobożnością i surowem życiem księdza Piotra Milewskiego. Był to już starzec podeszły, wspaniałej i ujmującej gostawy. — Słodycz i pobłażanie jaśniały na jego sędziwem obliczu, i nieudaną pokorą tchnęło każde jego słowo. — Należał on tedy do rzędu ludzi wybranych, pojmujących mandat kapłaństwa nie według świata, lecz według Boga i ewangelii. — Nie wierzył w słowo, ale w czyn. — Nie pokładał zasługi w pacierzach, w postach i w biczowaniu się, lecz w czystej intencji duszy, i w dopełnieniu obowiązków chrześcijanina o tyle, o ile to możebnem człowiekowi na stanowisku, jakie zajmuje. „Nie ten chwali Boga" — zwykł mówić — „co „trzepie pacierze i morzy siebie głodem, „ale ten, co dobrze czyni bliźniemu i słego „mu przykładu nie daje. — Bóg więcej nie żąda." — Pomimo bogatego probostwa był on prawie biednym, biednym dobrowolnie, bo całą niemal intratą rozporządzał w sposób odpowiedni przekonaniu, jakie miał o naturze obowiązków pasterza i kapłana — Czy gdzie pożar zniszczył dobytek wieśniaka, czy nawiedziła choroba lub śmierć, spieszył starzec czcigodny z pomocą, pociechą i radą, gotowy podzielić się ostatkiem, podzielić się łzą i modlitwą. — Kiedy bywało wstępował na ambonę, słodycz i prostota sączyły się z ust jego. — A kiedy wyrzucał ludziom nieposłuszeństwo prawom boskim; kiedy błędy prostował i zatwardziałość potępiał, było w tem więcej współczucia, ubolewania, rzewnej litości, niżeli oburzenia. — Nie unosił się gniewem nie tryskał żółcią, nie piorunował, ale nauczał spokojnie, łagodnie napominał, zachęcał do poprawy, a drogę tej poprawy usiłował zrobić dostępniejszą, łatwiejszą, pożądańszą. — Hasło ewangieliczne „*Filioli, diligite alterutrum*" było głównym tekstem jego kazań, — jak i życia jego.

(C. d. n.)

atoli zgodzić i na deklaracje. Posuwając opór do ostateczności, pragną wraz z jezuitami pociągnąć wszystkie inne kongregacje do bezwzględnej opozycji. Wobec takiego stanu rzeczy będzie miał nuncjusz bardzo trudne zadanie. Zręczność jednak i giętkość, jaką okazał w stosunku z rządem, bo nawet Gambettę potrafił dla siebie zjednać, każe się spodziewać, iż msgr. Czacki da sobie radę z zakonami i nakłoni je do podpisania niewinnych deklaracyj.

Wspomniałem już, że cofanie się rządu w sprawie zakonów, wywołało surowe krytyki pomiędzy republikanami. Po otwarciu Izby deputowanych będzie miał gabinet trudną z nimi przeprawę. Ostateczna lewica zapowiedziała, iż żąda wypędzenia nie tylko wszystkich zakonów, ale postawi wniosek zniesienia budżetu wyznań.

Tymczasem już kilka rad departamentalnych obradowało nad wnioskiem cofnięcia wypłat dodatkowych biskupom, jakie pobierali z kas departamentalnych. W Haute Garonne większość usunęła ten niewczesny wniosek. W departamencie Nord uchwalono wypłacić sumę dodatkową w ilości 21.000 fr. arcybiskupowi w Cambrai, ale zażądano, ażeby zdał rachunek z użycia tej sumy. W departamencie Manche prowadzono gorące rozprawy nad dodatkiem 3000 fr. dla biskupa w Coutances. Gdy zaś uchwalono wypłatę pod pewnemi warunkami, biskup zrzekł się dodatku. W innych departamentach, rady posiadające większość republikańską, wykreśliły ze swoich budżetów zasiłki wypłacane różnym zakonnym instytucjom.

Czy jednak sprawa zniesienia budżetu wyznań a więc zupełnej separacji kościoła i państwa, o tyle już dojrzała, że Izba może ją przeprowadzić? Wątpimy. Uchwały kilku rad departamentalnych niedowodzą, ażeby opinia publiczna we Francji chciała już dzisiaj kościół pozostawić własnym siłom. Nawet nie wszyscy republikanie zgodziliby się na wymazanie z budżetu wydatków na wyznania i dlatego mniemamy, iż wniosek ostatecznej lewicy pozostanie bez skutku.

Podróż cesarska.

Mościska d. 5. września.

(B) Fizjognomia kolei Karola Ludwika zupełnie zmieniona. Wszystkie dworce przystrojone w sztandary i festony z zieleni; ruch pasażerski, jakiego jeszcze nie bywało. Na każdej stacji pełno oficerów sztabowych i służby; transporty wojsk ciągle się mieniają. Na torach armaty, w zamkniętych wagonach konie kawalerzyckie i artylerzyckie, a z wozów, przeznaczonych dla żołnierzy, wyglądają rumiane fizjognomie wojaków, szczęśliwych, że odbywają podróż tak wygodnie, podczas gdy biedne piechury będą niemało się pocić, przebywając tę przestrzeń.

Dworzec Mościski choć niepozorny, przedstawia się wcale pięknie wśród zieleni i różnokolorowych chorągiewek, powiewających z dachu i masztów biało pomalowanych, ustrojonych w festony z choiny i cesarskie monogramy. Na środku frontu umieszczono orła cesarskiego, nad którym powiewa wielka chorągiew czarno-żółta, po bokach zaś dwie nieco mniejsze, biało-czerwona i biało-błękitna. Tuż za dworcem zbudowano pomieszkania dla wojskowych honoracjorów, biorących udział w manewrach. Jest to duża szopa drewniana, podzielona na dwadzieścia improwizowanych apartamentów, z których każdy pomieści wygodnie dwóch ludzi. Od dworca ustawiono na przestrzeni 800 metrów maszty ze sztandarami i herbowemi tarczami państwa, kraju i powiatu, a kilkaset metrów dalej ostrołukową bramę tryumfalną, obitą mchem zielonym.

Samo miasteczko ubożuchne, jak wszystkie nasze miściny, przystroiło się, jak mogło. A więc są i słupy z chorągwiami i różnokolorowe sztandary powiewają z niskich dachów, widać i transparenty, z których, jak to się rozumie, największy i najwspanialszy nie może nigdzie indziej powiewać jak tylko — na aptece. Vis a vis apteki wznosi się jednopiątrowy dom pięknie udekorowany. Nie trzeba mówić, że to starostwo. Tuż za starostwem druga brama tryumfalna z desek pomalowanych w sposób mur naśladujący, na niej trzy transparentowe herby: krzyż w polu (herb miasta Mościsk), orzeł polski i lew Halicki, a niżej podpis: „Witamy.“ Z boku zielone festony, w górze sztandary. W chwili gdy to piszę, odzywa się odgłos bębna i trąbki. Kto żyje wybiega z domu: od niepamiętnych czasów nie słyszano tu bębna, w Mościskach bowiem zawsze stoją tylko ułani załogą. Alarm ten sprawiła kompania landwery, która przybyła dzisiejszym rannym pociągiem. Będzie ona tworzyć straż honorową w Krysowicach. Ale nie koniec jeszcze na tem, za bębnami ciągną dwie muzyki: jedna wojskowa z Krakowa, która będzie przygrywać podczas objadów w Krysowicach, druga cywilna z Zagórza. Wszystko to sprawia na mieszkańcach Mościsk imponujące wrażenie. Dodajmy do tego wszystkiego urzędników w mundurach, pocztę zaprzężoną dwoma białemi końmi na czas podróży cesarskiej, tłumy włościan i żydów, dworskie ekwipaże ze służbą w stosowanych kapeluszach, a w dodatku restaurację ad hoc urządzoną, z wielkim napisem i chorągwią—a będziemy mieć dosyć dokładny opis Mościsk, przygotowujących się na przyjęcie cesarza.

Przenieśmy się teraz do Krysowic. Od dawna wioska ta, będąca w posiadaniu hr. Stadnickich, uznaną została jako jedna z najpiękniejszych miejscowości w Galicji. Piękny pałac w stylu nowożytnym, prześlicznie utrzymany park angielski z mostkami, grotami pustelniczemi, rzeczułkami, zaciszniemi altanami z drzew olbrzymich, wszystko to tworzy całość rzeczywiście niepospolitą. Zabudowania pałacowe tworzą czworokąt z basztami, w środku którego znajduje się pałac, a między basztami południowemi wieża zegarowa, opatrzona herbami Mniszchów i Stadnickich, wyrzeźbionemi w murze. Przed bramą wjazdową znajduje się budka burgrabiego, przemieniona obecnie na odwach, a za pałacem ciągnie się park 80 morgów kwadratowych rozległości. Cała wnętrze pałacu przepysznie odnowione tak co do ścian, jak i mebli. Ściany pomalowane *al fresco* w guście starożytnym. Zewnątrz pałac pokostowany na szaro w białe lamperje. Za bramą wjazdową ustawiono dwie stare tureckie armaty. Słowem, tak co do wnętrza jak i zewnętrznej strony, pałac hr. Stadnickich łączy w sobie komfort i sztukę nowoczesną, z owym meszkiem starożytnym, który tak samo starym gmachom, jak i starym winom dodaje niepospolitego uroku. Park cały został na nowo uporządkowany, tak, że obecnie rywalizować może ze słynnym niegdyś parkiem w Medyce.

Przez całe popołudnie masy powozów, wózków i wozów wieśniaczych wśród ogromnego kurzu zajmowały drogę do dworca, podczas gdy błoniem posuwały się coraz to nowe zastępy pieszyck. Na peron wstęp był dozwolny tylko za biletami, które wydawała straż obywatelska z miejscowej inteligencji złożona. O godzinie $5^1/_2$ już wszystko było na miejscu, na dworcu duchowieństwo, reprezentanci władz, deputacja i inteligencja, poza dworcem w długich szeregach włościanie z chorągwiami jak na procesji. Dla dam zbudowano na dworcu trybuny. Obywatelstwo okoliczne zjechało się licznie; kilkunastu było w różnokolorowych strojach polskich, księża wystąpili w kapach, stułach i komżach, żydzi przynieśli torę. Powszechną na siebie zwrócili uwagę bogatym strojem narodowym: obaj hr. Stadniccy, hr. Borkowski z Rudnik, hr. Drohojowski z Krukiewic, pan Younga z Trzcieńca i inni. Hr. Stadnicki (ojciec), który jako marszałek Rady pow. miał przywitać cesarza, ubrany był w czarny aksamit z turkusowym garniturem guzów. Deputacyj zjechało się bardzo wiele, a niektóre z nich liczyły po kilkanaście osób. Wymieniamy następujące miejscowości: Rawa, Rudki, Jaworów, Niemirów, Potylicz, Krakowiec, Uhnów, Wielkie Oczy, Lubycza itd. Pomiędzy temi deputacjami grupa trzech mieszczan z Uhnowa wyglądała bardzo malowniczo. Ubrani w długie ciemne kapoty, w jedwabnych różnokolorowych pasach i dużych fantastycznie połamanych barankowych czapkach na zawiasach, zdawali się być żywcem wykrojeni z jakiego starego obrazu. Na pół godziny przed zbliżeniem się dworskiego pociągu oświetlono ogród kolejowy różnokolorowemi lampionami i światłem Drummonda. O godzinie 7 minut 10 nadjechał pociąg dworski. Muzyka z Zagórza zagrała hymn austrjacki, a na polach zaczęto bić z moździerzy. Wśród powitalnych okrzyków publiczności cesarz ubrany w uniform jeneralski zeskoczył lekko z wagonu i wszedł na peron. Przedstawił mu się nasamprzód podług zwyczaju starosta Bissacchini, poczem hr. Edward Stadnicki powitał cesarza krótką przemową, wyrażając podziękowanie za odwiedziny kraju i powiatu. Cesarz odpowiedział kilkakrotnie: „dziękuję“ i zaczął mówić z deputacjami i reprezentantami władz. Urzędników pytał, czy mają dosyć roboty, burmistrza p. Szalbotha rozpytywał się o dochody miasta, kilka słów życzliwych przemówił do deputacji z Uhnowa. Ponowiły się okrzyki „niech żyje“, cesarz wsiadł do dwukonnej karety dworskiej i wśród ciągłych okrzyków zgromadzonego na drodze ludu, udał się do Krysowic.

Podczas wyjazdu cesarza z dworca puszczono rakiety i spalono wielki fajerwerk, przedstawiający monogram cesarza. Cała droga aż do Krysowic była oświetlona pochodniami i ogniem bengalskim; porządek utrzymywała straż złożona z włościan. Na każdym kilometrze było 20 takich strażników pod dowództwem starszego, a chociaż żandarmerja prawie zupełnie się usunęła, nie było żadnego wypadku ani zamięszania. W Mościskach wzorowy porządek utrzymywała straż ogniowa ochotnicza. Podczas przejazdu cesarskiego całe miasto było iluminowane, a brama tryumfalna w mieście wyglądała nawet bardzo efektownie.

Do Krysowic wjechał cesarz także bramą tryumfalną, ozdobioną z jednej strony herbem Galicji, a z drugiej herbem rodziny Stadnickich. Ruch w Krysowicach ogromny, pełno urzędników rozmaitej branży i służby, prowizoryczny telegraf w ciągłym ruchu, pocztarskie trąbki rozlegają się co chwila, a drogą szczególnie trzeba bardzo ostrożnie jechać, aby uniknąć przypadku, chociaż prawie każdy wóz ma pochodnię, co całej drodze dodaje jakiegoś fantastycznego uroku. Dwunastu strażaków ochotniczych są w Krysowicach w pogotowiu na wypadek ognia. Natychmiast po przyjeździe odbył się obiad, po którym cesarz całogodzinną umęczony podróżą udał się na spoczynek.

Mościska d. 5. września.

(B) Cesarz dzisiaj po mszy cichej, odprawionej w kaplicy pałacu Krysowickiego, odjeżdża w odwiedziny do arcyksięcia Albrechta do Sądowej Wiszni, a względnie w celu obejrzenia terenu manewrowego. Dzisiaj rano o godzinie 8. pokazały się szpice armii nieprzyjacielskiej. Pojedyncze patrole kawalerzyckie przebiegły przez miasto, a główną drogą posunęła się kolumna z kilkuset koni złożona. Nieprzyjacielska kawalerja pojawia się już pod samą Sądową Wisznią. W Mościskach bawią już wszyscy wojskowi delegaci obcych mocarstw; zajęli oni prowizoryczne kwatery w drewnianej szopie obok dworca. Wielka rozmaitość uniformów i języków i zdaje się, że to wieża Babel. Wszyscy cudzoziemscy oficerowie przedstawili się dzisiaj cesarzowi. Dwór cesarski składają obecnie w świcie: jenerał-adjutant Mondel, jen. adjutant Beck, fligiel adjutant hr. Rosenberg, fligiel adjutant hr. Wolkenstein, podpułkownik von Pohl. Przyboczną kancelarję tworzą: adjutant-kapitan Rudolf Chavanne, dwóch urzędników z kancelarji wojskowej, trzech urzędników z kancelarji gabinetowej, koniuszy koronny hr. Thurn-Taxis, wielki kuchmistrz koronny hr. Kinsky, komendant leibgwardji major Adam Berzewiczy, sztabowy lekarz nadworny dr. Jan Lannoy, minister wojny hr. Bylandt-Rheidt, naczelnik biura prezydjalnego jenerał-major Antoni Savetenyi de Nagy-Ohaj i fligel-adjutant rotmistrz Wilhelm Renvers. W Mościskach bawią od wczoraj jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika Sochor i dyrektor ruchu Sladkowsky. P. Sochor sam prowadził pociąg cesarski.

Sądowa Wisznia d. 5. września.

Wczoraj około godziny 9ej rano przybył arcyksiążę Albrecht. Przyjmowała go Rada gminna z burmistrzem na czele, duchowieństwo obu obrządków, żydzi z torą itd. W ciągu dnia przybyli arcyksiążęta Fryderyk i Wilhelm, a dzisiaj rano arcyksiążę Rajner, naczelny komendant landwery. Arcyksiążę, który zamieszkał u hr. Borkowskiej, zaprosił na czas manewrów wszystkich oficerów należących do sztabu i urzędników wojskowych, i to codziennie, na śniadanie, obiad i kolację. Na wczorajszym obiedzie było 50 osób. Wieczór na herbacie 60 osób. Obiad odbył się pod namiotem w parku hrabiny. Całe naczynie tak samo jak cesarza, jest z czystego srebra, tylko flaszki z winem są z mocnego szkła w czworograniastym kształcie.

Tutejsza reprezentacja gminna była wczoraj w Mościskach, i tam jej cesarz zapowiedział, że dzisiaj przyjedzie. Około godz. $11^1/_2$ przyjechała gwardja cesarska z 70 końmi, które natychmiast zostały osiodłane. O godzinie 12. przyjechał pociągiem dworskim cesarz ze świtą w towarzystwie wszystkich oficerów zagranicznych. Chociaż nie było zapowiedziane oficjalne przyjęcie, na peronie ustawiło się duchowieństwo w dalmatykach, reprezentanci władz i deputacje włościan. Cesarz ucałował podany krzyż, kazał sobie przedstawiać pojedyncze osoby, następnie wśród okrzyków zgromadzonej na peronie publiczności i ludu, natłoczonego przed dworcem z chorągwiami kościelnemi dosiadł konia, i w towarzystwie świty, gwardji konnej i służby udał się na błonie w celu osobistego zrekognoskowania terenu.

Obecnie akcja wojskowa polega na tem, że kawalerje z obu stron starają się wzajemnie zetknąć i wybadać (die Fühlung zu finden). Dziś n arcyks. Albrechta zapowiedziany obiad na godz. 4., być więc może, że cesarz będzie na nim, zanim wieczorem odjedzie napowrót do swojej rezydencji w Krysowicach. (Menu obiadu: Potage Risotto, Boeuf et Roast-Beef a l'anglaise. Sivet de lievres a la bohemienne. Poulardes roties Salade. Nouilles a l'allemande). Główne zetknięcie obu armij prawdopodnie nastąpi jutro.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6 września.

* Minister rolnictwa hr. Falkenhein przybył do Lwowa, i był dzisiaj obecny na posiedzeniu komitetu towarzystwa gospodarskiego.

Lista biletów na bal jest już zamknięta, a bilety do teatru zupełnie wysprzedane.

* Komisja, zajmująca się przyjęciem zamiejscowych dziennikarzy we Lwowie, zapewniła już dostateczną liczbę pomieszkań dla ich rozlokowania, a członkowie komisji, od czwartku począwszy, będą znajdowali się przy każdym pociągu krakowskim, przyjąwszy dla odróżnienia kokardę trójkolową. Komisja uprasza, aby dziennikarze, zamierzający przybyć do Lwowa w czasie pobytu cesarza, zgłaszali się listownie do księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Trybuna dziennikarska przy łuku tryumfalnym została oddaną do rozporządzenia komisji, która będzie rozdawać bilety imienne i redakcyjne.

Dziennikarze zamiejscowi otrzymają kokardki błękitne i karty wstępu, a komisja uprasza publiczność, aby zaopatrzonym w powyższe odznaki i karty czyniła wszelkie ułatwienia i udzielała żądanych informacyj.

* Podróż cesarza z Krakowa aż do Krysowic była jednym ciągiem nieustannych owacyj ludu dla monarchy. Na kilka mil od kolei ludność zgromadziła się to przy stacjach kolejowych, to po obu stronach toru kolejowego, tworząc szpaler żywy. Wszędzie prawie banderje włościan na koniach towarzyszyły pociągowi, dopokąd siły stało koniom. W niektórych powiatach tak te banderje urządzono, że co kilometr się zmieniały w towarzyszeniu pociągowi cesarskiemu. Jedna banderja zmęczywszy konie stawała, a nowa banderja cesarza oczekująca, z świeżemi końmi ruszała za pociągiem. Cesarz przez cały prawie czas był w oknie wagonu swego, przypatrywał się tym zmianom osób i strojów, i witał i dziękował ludności, przedstawiającej w każdym prawie powiecie co mil kilka, inne typy i inne ubrania ludowe.

* Stara stolica Polski odpowiedziała godnie zadaniu, podejmowania cesarza Austrji u siebie. A odpowiedziała dlatego głównie, iż ma energicznego prezydenta miasta. Zapewne, że położenie Krakowa, konfiguracja ulic i głównego rynku, bliskość dworca, a co najważniejsza, lud okoliczny szczerze polski, dorodny, zwinny, wesoły, ułatwiły Krakowowi wielce przeprowadzenie tych wszystkich uroczystości, jakie na uczczenie cesarza przygotowano, ale pomimo to, gdyby nie energiczna ręka, która wszystkiem kierowała, a rozmaitym komitetom i komisjom pozostawiwszy wykonanie sama czuwała nad wszystkiem, czy i jak się wykonuje, nie byłoby poszło wszystko tak wybornie.

Lwów chociażby największych starań dołożył, to w dwóch rzeczach nie będzie mógł dorównać Krakowowi: nie zdoła urządzić takiego konwoju, jak krakusów krakowskich, i takiej świetnej uroczystości, jak dożynki i wesele krakowskie. I co do tych manifestacyj nie powinien się nawet ubiegać o lepsze. Korowód z pochodniami, kantata wykonana przez śpiewaków z całego kraju, przedstawienie galowe w teatrze, oto są punkta główne w przyjęciu cesarza we Lwowie, na które najpilniejsze staranie zwrócić należy, a których nie było w Krakowie. A przedewszystkiem starać się potrzeba aby straż obywatelska była jak najliczniejsza i słuchała rozkazów swych przełożonych, których sobie wybrała lub wybierze, stawiła się regularnie na wyznaczone stanowiska, i pełniła pilnie swe funkcje. Od dworca kolei do gmachu namiestnictwa, gdzie będzie rezydencja cesarska, jest odległości 1960 sążni (więc pół mili bez 40 sążni). Obie strony tej drogi półmilowej obsadzić trzeba tak silnie, aby się nie stało to samo co w Przemyślu, gdzie tłumy żydowstwa, przełamawszy szpaler straży obywatelskiej, rzuciły się pędem za powozem cesarskim. Do straży obywatelskiej potrzebaby ze cztery tysiące osób wciągnąć.

A nadmienić należy, iż cesarz w Krakowie najwięcej się cieszył porządkiem, który tam wzorowo utrzymywała straż obywatelska, i kilkakroć to podnosił przy rozmaitych sposobnościach.

* Podczas przyjazdu cesarza do Krysowic jedni włościanie krzyczeli „niech żyje“ inni „wiwat“ a pewna część wrzeszczała „oj! gwałtu! oj! oj! gwałtu!“ W każdym razie dosyć oryginalny sposób manifestowania lojalnych swych uczuć.

* Arcyksięciu Albrechtowi i ministrowi wojny o mało się nie wydarzył fatalny wypadek. W sobotę pociąg, którym jechali, wjeżdżając na dworzec przemyski, uderzył w skutek złego położenia „weksla“ na stojącą lokomotywę. Wstrząśnienie było znaczne, jeden urzędnik potłukł się, przytem nieco ale nieszkodliwie.

* Od dyrekcji kolei Karola Ludwika otrzymaliśmy następujące pismo:

Z powodu uroczystości podczas pobytu cesarza we Lwowie, przyznała dyrekcja kolei Karola Ludwika dla członków deputacji, którzy wykażą się legitymacją prezesa Rady powiatowej lub też burmistrza, dalej dla tych, którzy osobne zaproszenia Wydziału krajowego otrzymali opust połowy ceny biletów pierwszej lub drugiej klasy, zaś dla członków deputacji ze stanu włościańskiego bilety trzeciej klasy po cenach ustanowionych dla wojska.

Przewóz osób w tym celu do Lwowa jadących uskuteczniać się będzie ze wszystkich stacyj kolei Karola Ludwika pociągami zwykłemi osobowemi lub mięszanemi (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) od 9. do 15. września za opłatą zwykłego biletu którejkolwiek klasy do Lwowa, a zakupione bilety upoważniają także do jazdy z powrotem, jednak tylko na czas do 20. września włącznie.

Każdy bilet upoważnia do bezpłatnego przewozu 25 kilogramów pakunku. Bilety nabyte do innych stacyj jak Lwów w wyż określonym czasie nie upoważniają do bezpłatnej podróży z powrotem.

Dla jadących do Lwowa ze stacji na wschód położonych t. j. w kierunku od Brodów i Podwołoczysk wydaje się bilety pod temi samemi warunkami do Podzamcza.

* Członkowie ochotniczych straży ogniowych na prowincji, którzy przyjeżdżają na czas pobytu cesarza do Lwowa, zechcą przybyć w mundurach celem wzięcia udziału w straży obywatelskiej i zameldować się zaraz po przyjeździe w komendzie tejże straży, w lokalu *Gazety Narodowej* na placu Halickim.

* Wczoraj zrana około godziny 5tej pijany jakiś napadł przy ulicy Grodeckiej bezbronną kobietę, targał ją za włosy, bił pięściami po twarzy, i dopiero interwencja przechodniów oddała go w ręce policji.

* Jedna mała prośba do właścicieli kamienic, w których schody, tak we dnie jak w nocy są ciemne! Już nie dla nas samych, którzy przyzwyczaiwszy się do gimnastykowania się po schodach do mieszkań naszych wiodących, czasem tylko zlecimy kilka schodów na dół — i westchnąwszy do Pana Zastępów, magistratowi nie mącim spokoju — nie dla siebie przeto, ale dla tych, których niedługo w mieście naszem powitamy z prowincji i między sobą rozlokujemy, obok wspaniałej ulic iluminacji, która ich oko zachwycać będzie — postawmy chociaż jaką taką łojówkę na ciemnych schodach w tych dniach powszechnej domów i serc iluminacji!..

* Wagon dworski, którym cesarz przejedzie kraj nasz w podłuż, wykonany w fabryce wagonów Simmering, prezentuje się równie okazale dla widza na zewnątrz, jakoteż w wewnętrznem urządzeniu zawiera wszystko, co uczynić zdołano, dla jak największej wygody dostojnego gościa. Sute ozdoby architektoniczne, w pośród których lśnią bogato wyzłacane znamiona władzy monarszej, monogram cesarski i korona, a nad niemi wzdłuż okapu biegnące ornamenta, prawdziwie koronkowej roboty, wszystko to w harmonijną zlane całość, nadzwyczaj przyjemne czyni na widzu wrażenie. — Urządzenie wewnętrzne przedstawia ideał wygody, o jakiej w podróży koleją żelazną marzyć zaledwie można Po wygodnych stopniach wstępuje się na obszerne plateau, z którego wchodzi się przez ozdobne oddrzwia do salonu. Miękki dywan, który całą pokrywa podłogę, nie oddaje w najlżejszym choćby szeleście odgłosu kroków wstępującej osoby; przyjemna panuje tu cisza, chociaż wagon z szybkością 60 kilometrów na godzinę przebiega po torze. Wzrok widza napaja harmonja barw opływających jedwabne obicia ścian i powały, wyłożonej srebrzysto szarą tkaniną jedwabiu. Meble, obite skórą, nadzwyczaj wygodnie ustawione, wedle potrzeby na kółkach przesuwać się dadzą. Przed biurkiem misternej roboty, stoi obszerny, wygodny fotel o składanych poręczach, służących w danym razie za stolik, obok dwa karła mniejsze, dalej przesuwalny stół składany i kilka krzeseł; w rogu wagonu ustawiona jest wygodna sofa turecka, t. zw. dywan; wszystko zaś tak dobrane i ustawione, że przechadzać się można swobodnie jakby w najobszerniejszym salonie. Akcesorja wszystkie jak: wiessadła na suknie, kapelusze i broń, popielniczki, termometr i barometr, wykonane z wielkim gustem. Biurko opatrzone jest mocno przyśrubowanemi świecznikami, stylu renaissance. W każdej stronie wagonu są po trzy okna: środkowe większe nieco dla przyjemnej rozmaitości. W nocy oświetlają wagon silne płomienie dwu lamp, a niewidzialne, w suficie umieszczone dwa wentyle uskuteczniają wentylację.

W drugiem „Entre-Coupé“ pod jedną ścianą stoi wygodny dywan dla spoczynku, obok niego stolik, którego wierzch zdjęty odsłania pyszny nesezer, zawierający wszelkie przybory toaletowe, dalej stoi fotel. I w tem coupé są wszelkie pomniejsze sprzęty jak popielniczki, wieszadła, torby podróżne itp. z gabinetu zaś prowadzi sygnałowy drut telegraficzny do maszyny wiodącej pociąg. Na przeciwległej stronie znajduje się coupé dla służby, obite skórą, a wzdłuż jednej jego ściany rozłożony jest stół z najpyszniejszemi przyborami toaletowemi. Z tego coupé wyszedłszy, wchodzi się na podobne plateau jak po drugiej stronie i po równie wygodnych schodkach opuszcza się wagon. Dodać musimy, że projekt urządzenia wagonu podał jeneralny dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika p. Sochor, wewnętrzna dekoracja powierzoną była profesorowi i radcy rządowemu p. Storck.

* Z miasta. Wszyscy członkowie rodziny Denisko, a mianowicie synowie jenerała, z których Stanisław jest obecnie bohaterem niejako, zajmującego waszego fejletonu „Mozajka“, odznaczali się dziwactwem i oryginalnością, ale celował pomiędzy nimi znany mi osobiście Ludwik Danisko, brat Stanisława. Był to oryginał, z jakimi dziś już tylko w powieściach spotkać się można. Oszczędny aż do skąpstwa, z zimną krwią przegrywał znakomite sumy w karty, nieraz po kilka tysięcy rubli. Żałujący dla siebie częstokroć najpotrzebniejszych rzeczy, lubił się pokazać i zaimponować, ot, tak, z fantazji pańskiej.

Najlepiej go scharakteryzyje ostatni jego wybryk. Dla poparcia sprawy procesowej, która toczyła się w senacie, pojechał do Petersburga na kilka dni, w domu zostawił dyspozycje na kilka dni i na kilka dni stanął w hotelu, gdzie płacił po trzy ruble na dobę. Tymczasem sprawa moskiewskim obyczajem ciągnęła się z roku na rok, a pan Ludwik ciągle mieszkał w hotelu, w przekonaniu, że za kilka dni będzie mógł wyjechać. Po dwudziestu latach tego kilkudniowego pobytu jego w Petersburgu, i mnie wypadło pojechać za interesami do stolicy. Spotkawszy się z nim i dowiedziawszy się o tej dziwacznej manipulacji, radziłem mu, żeby najął sobie prywatne mieszkanie w mieście. — „Nie warto, braciszku — odparł mi — wynajmować na cały miesiąc, bo za kilka dni wyjeżdżam“. I wyjechał rzeczywiście w trzynaście lat później, tak, że przez trzydzieści trzy lat płacił za samo mieszkanie po trzy ruble dziennie. I dziwić się tu, że olbrzymi majątek Denisków rozszedł się na nice. Dodać tu jeszcze muszę, że p. Ludwik, przez cały ten czas, z wyjątkiem dość licznych zresztą obiadów proszonych, stołował się, przez oszczędność, w lichej garkuchni, w której płacił po 40 kopiejek za sam objad. (*M.*)

* Jeszcze jednym kordonem pragną Moskale oddzielić Królestwo Polskie od Europy. Wiadomo, że wszystkie koleje żelazne w carstwie i łączące się z niemi linie: Warszawsko-Petersburgska, Terespolska i Nadwiślańska, mają tory półtoraczne, tak że wagony kolei europejskich kursować po nich nie mogą. Otóż donoszą nam, że w decydujących sferach petersburgskich powstał obecnie zamiar przełożenia w ten sam sposób szyn i na linjach Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej — jedynych, które po europejsku zbudowane, miały bezpośrednią łączność z całą Europą. Dziczyzna ta — bo inaczej tego nazwać nie możemy — kosztować będzie parę milionów; ale o to Moskale nie dbają, byle tylko coraz szerszym murem chińskim zasłonić się od najazdu oświaty i wolności.

* Program otwarcia wystawy etnograficznej oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi:

Wystawa otwartą zostanie w dniu 15. września b. r. z przybyciem cesarza.

Wstęp na tę uroczystość w dniu otwarcia oznacza się za biletami imiennymi po cenie 5 zł. od osoby bez względu na wiek. Bilety nabywać można do wieczora d. 14. b. m. u skarbnika komitetu p. Juliusza Szumlańskiego.

Chcący wziąć udział w uroczystości otwarcia wystawy raczą przyjąć niniejsze ogłoszenie jako zaproszenie.

Osoby zaopatrzone w bilety raczą zebrać się w ogrodzie wystawy przed przybyciem cesarza, tj. najpóźniej do godziny $11^1/_2$, przyczem uprasza komitet, by panie były w strojach spacerowych jasnych i w kapeluszach, zaś panowie w strojach odświątecznych narodowych lub we frakach i białych krawatach. Biletów na dalszy czas wystawy od 15. b. m. popołudniu dostać można w kasie przy bramie ogrodu wystawowego po cenach: a) dnia 15. września popołudnia od osoby po 5 zł., b) dnia 16. września od osoby po 1 zł., c) dnia 17. i 18. września od osoby 50 c., d) na dalsze dnie od osoby 30 c., e) w niedziele i święta od osoby 20 c.

Wystawa otwartą będzie od 15. do końca września b. r. od godziny 9. zrana do 6. wieczorem, przy czem zwraca się uwagę, że konie i bydło tylko przez pierwszych 5 dni będą wystawione. Ponieważ dyrekcja c. k. uprzyw. kolei Arcyksięcia Albrechta i dyrekcja Pierwszej Węgiersko-Galicyjskiej kolei zniżyły cenę jazdy dla uczestników wystawy etnograficznej za wykazaniem się kartą udziału komitetu przy zakupnie biletu, zatem chcący korzystać z jazdy temi kolejami, zechcą zgłosić się wcześnie po te karty udziału do sekretarza komitetu p. Głowackiego, nadsełając oraz markę pocztową.

W końcu uprasza komitet wszystkie dzienniki polskie, których niniejsze ogłoszenie by nie doszło, o zamieszczenie takowego.

* Możemy się poszczycić nowym nabytkiem etnograficzno-lingwistycznym, jednym z tych, jakie zdawało się dawno już powinny były nawet w Galicji wyjść z użycia. Fakt jest następujący: przy zapisie syna swego do jednego z polskich gimnazjów tutejszych, pewien obywatel lwowski — należący do inteligencji — w rodowodzie szkolnym, w rubryce: „narodowość?“ napisał: tutejszokrajowy(!!). Zwierzchność szkolna, rozumie się, nie przyjęła tak sporządzonego rodowodu, a co najlepsze, iż ów obywatel z całą naiwnością zapytał co mu wypada w tej rubryce zapisać i wielce był zdziwiony, gdy otrzymał odpowiedź, że wystarczy tu jeden króciutki wyraz „Polak“. Coś podobnego — jak sam się przy tej sposobności wyraził — nigdy by mu było na myśl nie przyszło!

* Sanowny Panie redaktorze! W *Gaz. Nar.* z dnia 3. bm. kronikarz miejscowy, podając „bliższe szczegóły matkobójstwa“ widocznie mylnie był poinformowany, skoro między innemi donosi, „iż wynik obdukcji nie rozstrzyga stanowczo, czy śmierć Anny Staukowej nastąpiła wskutek uduszenia, czy też wskutek przepicia się i apoplekji“ — owszem w orzeczeniu naszem na podstawie obdukcji zwłok Anny Staukowej wydanem, wykluczyliśmy stanowczo śmierć z uduszenia.

Ponieważ w tym samym artykuliku o tem zajściu czytamy, „że matka (Anna Stanek) podnosi się, kieruje swe kroki ku domowi, wtem ujrzawszy synowę znowu się rozwściekła, rzuca się ku niej... gdy nagle w oczach jej się zcemniło i z wykrzykiem: „psia krew — zadusił mnie“ — upada na ziemię“ — zaś żaden zaduszony, jak wiadomo, takich oznak życia nigdy dawać nie jest już w stanie, a zatem jedno z drugiem stoi w przeciwieństwie, a co najmniej dziwnie wygląda, żeby w takim przypadku lekarz sądowy nie miał pewności o rodzaju śmierci, przeto o umieszczenie sprostowania niniejszego uprzejmie proszę. Dr. *Karcz.*

(Do sprostowania tego dodać jeszcze musimy, że w skutek orzeczenia lekarsko-sądowego, syn zmarłej został natychmiast uwolniony).

* **Wiadomości policyjne z d. 5. września.** Skradziono: Panu E. G. z pomieszkania pod l. 4 przy ul. Kleina futro baranie, czarny surdut, pościel i kilka sztuk bielizny; panu C. N. z pomieszkania pod l. 12 przy ul. Kleparowskiej, torbę z czerwonego safianu z monogramem S. L., książkę do nabożeństwa, 4 chustek do nosa oznaczonych literami S. L., pugilares safianowy, w którym znajdował się weksel na 7000 zł., wystawiony przez Feliksa Suchodolskiego; panu A. K. z pomieszkania pod l. 5 przy ulicy Chorążczyzne surdut ciemnego koloru w niebieskie paski; panu A. L. z ogrodu miejskiego letnie palto.

Przytrzymano Kazimierza Pasławskiego za podejrzane posiadanie żelaznego narzędzia do śrubowania.

Złożono w policji: 2 koce kolorowe, kołdrę, kalosze, 2 kaftaniki, 17 skarpetek, kamizelkę, znalezione obok stawu Pełczyńskich. Skarbonkę dębową znalezioną w korycie Pełtwi. Paszport wojskowy Pawła Wyszyńskiego znaleziony na ulicy. Girlandę bronzową znalezioną na ulicy Karola Ludwika, sakiewkę z czerwonej skórki żółtą blachą okutą z kwotą 18 c. i markę blaszaną nr. 59 znalezioną na wałach Hetmańskich.

Pan A. K. zgubił kulczyk złoty w kształcie kółka; pan S. S. pugilares z czerwonej skórki z kwotą 7 zł.; pani A. P. zgubiła w ulicy Kopernika sznurek korali.

— **W Kołomyi** dnia 16. b. m. odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p. poety Fr. Karpińskiego. Uroczystość tę poprzedzi nabożeństwo w kościele łac. o godz. 11. przed południem. Komitet ma nadzieję, że nie tylko publiczność, która przybędzie na etnograficzną wystawę, otwartą dnia 15. b. m. podczas pobytu cesarza pozostanie na drugi dzień, lecz że także zamiejscowi goście umyślnie na tę narodową uroczystość, jaka tu na kresach się odbędzie, licznie się zgromadzą.

— **Bursztyn**, 5. września. Mając na uwadze opłakane stosunki kredytu osobistego w tutejszym powiecie sądowym, założyliśmy 30. sierpnia Kasę zaliczkową w Bursztynie, stowarzyszenie zarej. z nieograniczoną poręką. Prezesem wybraliśmy p. Kepestyńskiego dzierżawcę dóbr. Do dyrekcji weszli pp. ks. Pilarski, proboszcz obrz. łac., Edmund Morelkowicz sekretarz urzędu gminy i dr. Stanisław Wnękowicz, lekarz miejski. Ze strony Związku stowarzyszeń był tutaj obecnym sekretarz p. Wicherek. Notuję zarazem, że w powiecie naszym coraz więcej osiedla się mazurów na gruntach wiejskich z pożytkiem dla kraju.

— **Ministerjum wojny** wzywa doktorów wszech wiedzy lekarskiej, jakoteż doktorów medycyny i chirurgii do zapisywania się na wojskowo-lekarski kurs, który rozpocznie się 1. listopada b. r. a skończy 30. kwietnia r. 1881, a to w zamiarze uzupełnienia korpusu lekarzy wojskowych. Potrzebują 40 aspirantów i 10 frekwentantów, którzy mają się zobowiązać do dwuletniej służby w wojsku austrjackiem. Podczas kursu pobierają 50 złr. miesięcznej płacy a 30 złr. na pomieszkanie.

— **Dolegliwości budżetu rumuńskiego.** I w Rumunii niektóre osobistości, mające z racy stanowiska swego pewien wpływ na budżet państwowy, nie są w ciemię bite. Widać to z kosztów podróży jakie sobie liczą. I tak: minister wojny Slaniceanu za kilkodniową podróż inspekcyjną do Dobrudży 7.000 franków, p. Prot

dyrektor fabryki tytoniu Kantekozino 24.000 fr.; dyrektor kolei Kalinderi 48.000 fr., drugi dyrektor kolei Kalinderi 48.000 fr., drugi dyrektor kolei Tuligłów dziś z rana o 9. godzinie; radjowy Dymitr Sturdza 48.000 frank.

— Bruet w menażerji. W Brukseli wywołał ogromny hałas spiewak tamtejszej opery Talmille na koncert, który przed kilku dniami dał bezpłatnie w menażerji miejskiego Billa. Chcąc się zabawić, wlazł w towarzystwie właściciela menażerji do klatki, czego nigdy bardzo na spiew lwa, i zaśpiewał tam marsyljankę francuską. Lew widocznie nie zachwycony śpiewem artysty, po pierwszej zwrotce szarpał mu worowat artystę, po drugiej ogryzł mu ramię, a po trzeciej oprzeć przeraził. Spiewak śpiewał dalej, lew rzezał oprzeć przeraził, publiczność zaczęła wykrzykiwać i wyłać na spiewaka, a w kilka chwil powstał hałas nie do opisania. Ledwie w pół godziny dopiero zdołał Bill uspokoić lwa, na ogólne żądanie publiczności.

— Manuskrypt papyrusowy. W swoim czasie donosiliśmy o znalezionem w Jerozolimie manuskrypcie, który jak się okazuje, jest najstarszym na świecie. Manuskrypt ten odkryto podczas kopania nowego kanału pitnego. Towarzystwo nauko, do którego należy manuskrypt, ten odesłano obecnie do zbadania towarzystwu biblijnemu w Londynie. Towarzystwo to zbadało manuskrypt ten by rzeczywiście pisany przez św. Piotra i ofiarowało zań spadkobiercom owego ofiarowanej sumy.

Tydzień polski w zeszycie nr. 36. zawiera: Szkoły rzemieślnicze. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Pamiętniki Jana Sobieskiego (c. d.) — Z kraby Zulusów. — Z inter-Sulimy (c. d.) — Z kraby Zulusów. — Z inter-mezzo. Wiersz Czesława Jastrzębca, nowela L. Samsonowa. — Listy T. T. Jeża. — Wspomnienia lekarza z czasów wojny turecko-moskiewskiej z r. 1877—78, przez dr. A. Solka. — Pamiętniki polskie przez W. J. Widowiskiego. — Kronika Jagiellońska. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Jegodowa. — Tamże.

— Samobójstwo. Z powiatu płokirowskiego donoszą o dziwnem samobójstwie, które na całą okolicę silne wywarło wrażenie.

Dnia 17. sierpnia p. Edmund P., oficyjalista, zamieszkał sobie życie. Okoliczności towarzyszące temu okropnemu czynowi, były następujące:

Przeszłe gorliwie, interesa znacznie poprawiły. Całą noc, z dnia 15. na 16. b. m. przesiedział on chorego na wieczorku u sąsiada. Dnia 16. powrócił do domu, najlepszem usposobieniu. Najmniejszy ślad nie był widoczny, świadczący o zamiarze zerwania z życiem. Dopiero w nocy, gdy wszyscy domownicy spali, usłyszeli strzał. Przerażeni, zbiegli się do pokoju, gdzie znaleźli Edmunda P. leżącego na ziemi, w kałuży krwi, z dymiącym jeszcze pistoletem w ręku. Nadbiegłym mieszkańcom przedstawił się straszny widok. Zkąd pochodzi to ciężkie przekonanie się dopiero wtedy, gdy odnaleziono w nocie brzytwę owiniętą w papier.

Samobójca nakrwał nakłonem, ale gdy to mu się nie udawało, ukrył brzytwę, owinął w papier i ukrył w zanadrzu, gdzie znalazł się strzelbę, ale nie była nabita i nakoniec rewolwerem zadał sobie ostateczny.

Co mogło być powodem tak strasznego czynu, nikt dociąć nie wie, ale śledztwo zapewne wkrótce nam to wyjaśni. P. Edmund P. był ogólnie szanowanym i wielce o jego samobójstwie srobiła na okolicznych obywatelach bardzo przykre wrażenie na

— Niemieckie barwy na 800-letnim jubileuszu bawarskiej królewskiej rodziny Wittelsbachów, jak w najnowszym czasie donosiła w Monachium. Sztandary z niemieckich barwach czarnej, białej i czerwonej umieszczono były na domu, w którym jest umieszczona rodzicka *Nesten Nochrichten*. Otóż tam się strasznym krzykiem i gwałtownym obległ dom, odgrażając się podpaleniem domu, jeśli sztandarów niemieckich nie usuną. Ponieważ sztandary zgrzyczyły się tylko na upadkajnin ustanu, musiano zwinąć nienawistne barwy. To samo powtórzyło się i przed innemi domami.

— Korespondencja publiczna. W Anglii rozpowszechniony jest bardzo zwyczaj korespondowania na pocztówkach. Pewna młoda miss, która przyrzekła się wyjrzeć z domu rodzicielskiego, wyrzuciła z okienka prosbę pocztową, w której pisała do swoich: „Jeśli w istocie nie chcesz powrotu do wrzosowych rodziców, gotowych pogrzebać cię w swoje ramiona, odezwij nam przynajmniej.. kiecz od szafki z kontuszami.

— Sztuki Denis pod Paryżem, miejska widzów uczcy 80-letni pułtanik, były książę, nasz bawarski Maksymilian, który od 30 już lat z ludobki ewej nie wychodzi. Bedacque on w swej pustelni publikuje nakowy, *Les Mondes*, mający na celu czarnogórskiej.

— Kurs Denis pod Paryżem, miejska widzów uczcy 80-letni pułtanik, były książę, nasz bawarski Maksymilian, który od 30 już lat z ludobki ewej nie wychodzi. Bedacque on w swej pustelni publikuje nakowy, *Les Mondes*, mający na celu czarnogórskiej.

Dzisiaj Nesoz otrzymuje z Wiednia depeszę następującą: „Według otrzymanych wiadomości z Filipopola, Moskale krytykują ważność Bałkanu, zakłaśnie pod przeciekiem, ze wzmocnią pomniki na części poległych w bitwach swych żołnierzy. Z Odessy bezustannie dowozą ani broń i amunicję do brzegów rumelijskich i potajemnie w nocy przewożą ją łodziami ze statków na ląd.“

— W sprawie powstania w Indjach donoszą dzisiaj z Londynu do *Fol. Cor.*, że rząd angielski otrzymał raporty, według których się okazuje, że ile wielu wpływowych Hindusów koresponduje nadto, że w rozmaitych miejscach się mówi o rozdywizja i strzelcy — idąc pospiesznym marszem od Mościsk, zajęto Wisznię, wypierając ułani

2846 **Najlepsze kuracyjne** 1 51

WINOGRONA
feslawskie
od d. 10. września

codziennie świeże, najstaranniej opakowane w koszykach po 4, 5, 6 do 7 kilo, poleca najtaniej handel

St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek, l. 42.

Praktyczny kurs
fortepianu
rozpoczynam b. r. od 15. września w moim lokalu przy ulicy Czarnieckiego l. 2.

Moja wyborna metoda jest zaszczytnie znana. Przeszło 18 lat pracuję z zamiłowaniem w szlachetnym zawodzie profesora muzyki i mogę się poszczycić wielu muzykalnymi elewami i elewkami.

Obok wielu drogich pamiatek, które posiadam od znakomitych artystów i protektorów, mam także list ś. p. Henryka Wieniawskiego, którego podziwiałem w koncertach razem z Rubinsteinem w Paryżu. Dzielny ten Virtuoz wyraził się bardzo zaszczytnie o moim talencie muzykalnym. Mam zaszczyt podziękować Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy i polecam mój kurs nadal szczególnie dla młodzieży szkolnej.

3280 1—1 Z poważaniem
Aleksander Bogucki.

Ekspedytor pocztowy
poszukuje umieszczenia.

Bliższej wiadomości pod adresem: **J. 25.** w Dukli. 3288 1—3

Środek pewny
przeciw tasiemcowi, cierpieniom płuc, skrofułom i zatwardzeniu

Apteka pod „Aniołem Stróżem" na Zielonem we **Lwowie** poleca własnego wyrobu wybornej jakości
1. Kapsułki elastyczne przeciw tasiemcowi.
2. Kapsułki elastyczne trann rybiego.
3. Kapsułki elast. olejku rącznikowego (olei ricini)

Odbiorcom większej ilości opuszcza się znaczny rabat. 3176 2—?

Folwark „Glinna"
poleca ze swej pasieki
MIÓD
czystą patokę i w plastrach po umiarkowanej cenie.

Do nabycia w własnej mleczarni dom przechodni Wgo Ehrbara, dawniej Andriolego w rynku. 3164 6—6

ASTMY, kaszel i duszność ustępują po użyciu **BUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 25, à Paris. 1002 3—P
Skład w głównych aptekach.

Najlepsze źródło do zakupna świeże a smacznej
Kawy
poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	38 ct.
Jawa Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	80 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4¾ kilg. ocłona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3048 17—?

Na żądanie dokładne cenniki.
Adolf Goldschmiod,
handel w Tryeście.

Do najęcia
na czas pobytu Najj. Pana,
salon, pokój i przedpokój
przy ulicy Jagiellońskiej l. 10, róg ulicy Rejtana l. 2 na I. piętrze o trzech frontowych oknach na ulicę Majera, kompletnie urządzone. Wiadomość tamże.

WOZY
kute, na rozmaite ciężary wyrabiane w warsztatach Zakładu Drohowyńskiego, ze starego i doborowego materjału, są do nabycia w gmachu teatralnym Nr. 17.
3285 1—2

Wykształcona NIEMKA
udzielająca w swym języku macierzyńskim nauki, rozumiejąca się dokładnie na prowadzeniu gospodarstwa domowego, poszukuje miejsca jako towarzyszka, jednocześnie jako wyręczycielka gospodyni, jako wychowawczyni lub jako przedstawicielka, we Lwowie. Taż przykłada większą wagę do dobrego obchodzenia się z nią jak do wygrodzenia. Łaskawe zlecenia pod adresem: **„Norddeutsche Nr. 5184"** poste restante Lwów. 3288 1—3

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przywracania zdrowia, wyleczam według zupełnie nowej metody, doświadczonej w licznych wypadkach
Kiłowy wrzenowe,
jak świeże powstałe, jakoteż bardzo zatarcie czterakrie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt. Rabebungerg niejak nawie, Leon Stadt, Seilergasse Nr. 11.
Wyleczam także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1931 3—?
osłabienie męzkie,
bez wrzynania i bez wypalania, również syfilis i wypady wszelkiego rodzaju w powodzą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezwzględnie lekarstwa.

Pracownia i skład
OBUWIA DAMSKIEGO
Rynek l. 10. we Lwowie,
W. Niczowskiego
Znana od wielu lat zaszczytnie renomowana firma, poleca szan. P. T. Publiczności swój skład i pracownię obuwia damskiego, zaopatrzywszy takowy w najtrwalsze i najmodniejsze wyroby.

Zamówienia tak miejscowe jako też i z prowincji jak najrychlej wykonuje.

Wyłączny skład komisowy
PŁÓCIEN
Stołowej bielizny
Wielki wybór bielizny
DLA DAM I MĘŻCZYZN.
Nowości z konfekcji dla dam
AKSAMITY i MATERJE
JEDWABNE LYOŃSKIE.
poleca
Magazyn Schayerów
we LWOWIE.
3215 2—?

Hektograph,
patentowany aparat do pomnażania za pomocą którego z jednego oryginału, a to: broszury, planu sytuacyjnego, portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopij na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.

CZARNY ATRAMENT do POMNAŻANIA,
szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką mosiężną, na której nazwiska Kwaisser i Hucak, J. Lewitus są wyciśnięte. Kopie na wzory wysyłamy gratis i franco, na pisemne zapytanie odpowiadamy zaraz. — Odprzedający otrzymają na skład komisowy. — Zastępców poszukuje się.

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu I., Babenbergerstrasse 9.

Skład we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru, ul. Teatralna 4, w Krakowie: w handlu papier. Henryka Żychoni; w Czerniowcach w handlu pap. W. Regenstreif. 2777 1 6

W OSŁABIENIACH MĘZKICH
pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają
KROPLE ODRADZAJĄCE
dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinen być uważany za fałszerstwo i podrobienie. *Gelin*

W Paryżu Rue St. Lazare 11 We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego i u p. Z. Ruckera. 2681 2—?

Księgarnia **F. H. RICHTERA** we Lwowie
ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że za jej staraniem i nakładem wydaną została z prywatnych zbiorów nowa kolekcja nieznanych dotąd artystycznych szkiców i rysunków
Artura Grottgera
pod tytułem:
SILVA RERUM z teki ARTURA GROTTGERA

Pierwsza serja tych arcydzieł pędzla i ołówka, genialnego twórcy „Warszawy", „Wojny", „Polonii" i „Litwanii", składa się z dwunastu reprodukcji fotograficznych, wykonanych w pierwszym zakładzie tutejszym p. E. Trzemeskiego i zawartych w ozdobnej teczce, których szereg tu wyliczamy.

1. Zygmunt i Barbara.
2. Pielgrzym.
3. Cygan.
4. W kopalni.
5. Córka króla Popiela.
6. Na chórze.
7. Przy pomniku.
8. Bajki.
9. Pod starą lipą.
10. Piękność.
11. Dziewczę wiejskie.
12. Kolenda.

Zalet tych tworów fantazji mistrza wyliczać nie będziemy. Grottger bowiem nietylko jest naszą, ale europejską sławą, i pierwsze powagi w krytyce europejskiej przyznały jego imieniowi nieśmiertelną wartość. Naszego społeczeństwa zachęcać do nabywania dzieł polskiego Mistrza nie widzimy również potrzeby, pewni, że sama wzmianka jego imienia znajdzie odzew wszędzie, gdzie tylko zamiłowanie sztuki ojczystej sięga.

Cena 12 utworów Grottgera in 4to w osobnej teczce **złr. 12 w. a.** 2881 1—3

Dla rodziców i opiekunów.
Autor. naukowy zakład wojskowy Gischlera
(Wiedeń, I. Jasomirgottstrasse 8), 2821 2—5

został rozszerzony, a to w ten sposób, że od teraz przyjmuje się uczniów nietylko do egzaminów wojskowych, [kadetów egz. na jednorocznych ochotników, egz. wstępnych do rządowych zakładów wojskowych i szkół kadeckich] lecz także młodszych uczniów [szczególnie zaniedbanych], którzy potrzebują powszechnego wykształcenia w językach, matematyce, historji, geografii, w naukach przyrodzonych, rysunkach, stenografii, szermierki i t. p. a przedewszystkiem potrzebujących **przyzwyczajenia do karności wojskowej i porządku.** Ci ostatni będą od starszych zupełnie oddzieleni i zostają pod osobnym nadzorem. Czternastoma nauczycielami ze stanu wojskowego i cywilnego, tudzież kilkoma ochmistrzami rozporządza kierownik zakładu. Przyjęcie do 15. października. **Zgłoszenia do pensjonatu przyjmują się najdalej do 15 września,** po tym terminie nie ręczy się za przyjęcie. Programy gratis.

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana
Fabryka towarów metalowych
Leopolda Wolfa
we Wiedniu, urządziła skład komisowy
trumien kruszcowych
w magazynie przyborów kościelnych
Michała Dymeta we Lwowie.
Sprzedaż uskutecznia się rzetelnie po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przywozu. 2179 2—?

MEDALE PAMIĄTKOWE
z powodu pobytu Najjaśniej. Pana w Galicji polecamy w wielkim wyborze. **Medale** są z herbem Galicji po jednej i z popiersiem N. P. po drugiej stronie.
Sztuka po 20, 30 i 40 ct.

Henryk Müller, **róg ul. Halickiej Nr. 6.** Marcin Müller, **róg ul. Halickiej Nr. 14.**

Kawa z Hamburga
wprost pocztą franco (bez opłaty porto)

Kawa perłowa nader dob. 5 kilo	zł.	5.75.
„ **Jawa złota** wybor. 5 kilo	„	5.75.
„ **Jawa żółta** najlep. 5 kilo	„	5.75.
„ **Ceylon** niebieskaw. 5 kilo	„	6.—.
„ **Cuba** zielona mocna 5 kilo	„	5.60.
„ **Jawa zielona** najl. 5 kilo	„	5.—.
„ **Plantacyjna** tania 5 kilo	„	4.90.
„ **Santos**, najl. ziel. 5 kilo	„	4.60.
„ **Campinos** czys. wyb. 5 kl.	„	4.45.
Herbata zielona i czarna pół kl.	zł.	1.—3.

Przy odbiorze kawy 15 kilo o 3 ct. taniej. 2747 2 6

E. H. Schulz,
Altona pod Hamburgiem.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2615 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Krzesła na balkonie
w najcelniejszem miejscu „Hotel Langa"
podczas pochodu
Najjaśniejszego Pana
zamówić można u **Henryka Müllera** róg ulicy Halickiej Nr. 6. 3—3

Na czas pobytu
Najj. Pana
jest w domu pod **l. 14, plac Halicki** obok banku hipotecznego we Lwowie, **całe lsze piętro:** 2 pomieszkania, składające się z 8 pokoi z 2 balkonami, przedpokojami i 2 kuchniami bezzwłocznie, następnie zaś stale **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość u właściciela na 2. piętrze w tymże domu. 3252 1—1

Należy we własnym interesie baczyć na markę fabryczną firmy, gdyż wszelkie innostronne zachwalanie pancerzowych łańcuszków polega na naśladowaniu. Filji nie mam.

Łańcuszki do zegarków

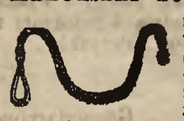

powszechnie wzięte, pancerzowe, sztuka po 3 złr. od prawdziwego złota nie do odróżnienia, 5letnia gwarancja pisemna.

Rewers gwarancyjny.

Na kupiony u mnie dzisiaj pancerzowy łańcuszek daję gwarancję na 5 lat, tj. przyjmuję ten łańcuszek za zwrotem należytości zapłaconej, gdyby tenże w przeciągu 5 letniego używania poczarniał. 2812 2 6

Französisches Magazin,
we Wiedniu, Kärntnerstrasse 42.

Nowe śledzie
franco [b opł. prt.] do każdej stacji post.

Präsent wykwintne	15 szt. w bar.	złr.	1.45
Präsent „	25 „ „ „	„	2.—
Holender. Jager	30 „ „ „	„	1.75
Holeders. pełne	25 „ „ „	„	1.75
Kupiec. tłuste w.	80 „ „ „	„	1.75
„ „ śrd.	45 „ „ „	„	1.0
„ „ mał.	90 „ „ „	„	1.45
Delikatne pysz.	200 „ „ „	„	1.45
Maryn. pysz. wiel.	85 „ „ „	„	2.—
„ „ śred.	45 „ „ „	„	1.85
Rulada ryb. pysz.	45 „ „ „	„	2.—
Sardynki wielkie	120 „ „ „	„	1.75
Anchowis	200 „ „ „	„	1.45
Kawior elbląski I. świeży kilo		złr.	2.—
Kawior uralski	„	„	3.—
Węgorz gruby maryn. 5 kilo		„	4.—

Przy odbiorze 3 bar. o 15 ct., 6 bar. o 25 ct. taniej. 2753 3—3

E. H. Schulz, Altona b. Hamburg.
Założony w roku 1864.

Prezerwatywy z kauczuku i pęcherza rybiego najniezawodniejsze i najlepsze z pierwszej paryskiej fabryki po zł. 1, 2, 3, 4 i 5, paryskie gąbki tudzież spec. artykuły z gumi, wysyła rychło pod dyskrecją rzetelnie en gros i detail **francuski magazyn specjalności we Wiedniu I. Kärthnerstrasse 14** w bazarze. 2696 3—?

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie,
spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością
w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,

b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30 dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60 „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90 dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 2865 4—12
Julian Thilsch. Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski.

EAU FIGARO
Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia; bez poprzedniego mycia włosów.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu
We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2624 7—24

C. GIANI
C. k. nadworny zakład misterstwa
robót tkackich i haftów
we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.
Obfity skład paramentów kościelnych.
Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów** itd. pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia. *Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi.* 2919 9—25
WIEN

B. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71,
poleca dla salonów i eleganckich pomieszkań swoje w różnych kolorach emaliowane i udekorowane
piece do napalniania, regulowania i wentylacji
w najwytworniejszem wykończeniu po miernych cenach, jak najnowszy swój własny wynalazek.

Do nabycia w fabryce i składach: 2886III 1—?
u pp. Wolf & Co., I. Operngasse 6.,
u pp. Richard Mauch, V. Kolowratring 12.
Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem. Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki.

Promesy na losy Cisańskie
Pierwsze ciągnienie 15. września!

Promesy na losy Cisańskie
Główna wygrana 100.000 złr.!

Promesy na losy Cisańskie
Tylko 2 złr. i stempel!

Promesy na losy Cisańskie
Przy odbierze 10 sztuk — 1 gratis!

Promesy na losy Cisańskie
Tylko 2 złr. i stempel!

Promesy na losy Cisańskie
Główna wygrana 100.000 złr.!

Promesy na losy Cisańskie
Pierwsze ciągnienie 15. września!

Wechslergeschäft der Administration
we WIEDNIU Wollzeile 18. **„MERCUR"** Ch. Cohn. we WIEDNIU Wollzeile 18. 2791 1 5

J. Andeli, zamorski proszek
niszczy
pchły, szwaby, mole, karakony, muchy, mrówki, pluskwy, stonogi, pasożyty ptasie, szczypawki, niemniej wszelkiego rodzaju zarody tego plugastwa nadzwyczaj szybko i radykalnie tak dalece, że z tego **nic zostaje najmniejszy ślad.**

Skład i wysyłka z drogerji „pod czarnym psem" przy ulicy **Husa** [Dominikańska] **w Pradze.**

Skład we Lwowie: w aptece pod srebrnym orłem Zyg. Ruckera; w Krakowie; w apt. J. Trauczyńskiego, Ant. Dylskiego i Ant. Hawełki; w Przemyślu: w handlu A. Faliszewskiego, w Wadowicach: w handlu Sim. Offera; w Rzeszowie: u K. Wątrobskiego; w Zakopanem u W. Riegelhanpta; tudzież w tych handlach, gdzie dotyczące plakaty są wywieszone.
3216 1—15

Ces. król. wyłącz. uprzyw.
PURITAS
(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały. 2191 2 12

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy: *We Lwowie:* w aptece pod srebrnym orłem Zyg. Ruckera, *w Krakowie:* Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockner apt., *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamroglewicza, Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórskiego i Leon Gärtner apt. pod węgierską koroną; *w Brodach:* E. Grünspan apt.; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski apt.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Grossman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.